Rok III. Kwiecień 1936 № 8.

Nasza Praca

CZASOPISMO
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
Z. N. P. w OPOCZNIE

Poświęcone Sprawom
Organizacyjno - Zawodowym
i Społeczno - Oświatowym.

W OBRONIE OŚWIATY POWSZECHNEJ

W dniu 15-go marca b. r. w sali Kina Miejskiego w Opocznie odbył się nadzwyczajny Zjazd Powiatowy Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych, zorganizowany przez Oddział Powiat. Z. N. P. w Opocznie pod hasłem obrony oświaty powszechnej

Zjazd zaszczycili swą obecnością p. p. Dr. Siekierzyński Jarosław vice Starosta opoczyński, Klimczyk, przedstawiciel Inspektoratu Szkolnego w Końskich oraz przedstawiciele następujących organizacyj powiatowych: Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Zjednoczonego Związku Młodzieży, Związku Pracowników Samorządowych, Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistow, Związku Straży Pożarnych, Zarządu i Rady Miejskiej m. Opoczna, Cechu Masarzy i Wędliniarzy, Stolarzy, Ślusarzy, Szewców i Krawców, członkowie i przedstawiciele poszczególnych Ognisk, członkowie Zarządu Oddziału Pow. i przedstawiciele ludności z najdalszych zakątków powiatu.

Otwarcia Zjazdu dokonał kol. Kowalski Stanisław, Prezes Zarządu Oddziału, witając przedstawiciela Starostwa i zebranych delegatów, a następnie w krótkich słowach przedstawił cel Zjazdu i ogólne położenie oświaty i szkolnictwa w Państwie:

Reforma oświatowa, która daje Państwu Polskiemu 7-mio oddziałową szkołę powszechną mieć będzie wiekopomne znaczenie. Jest ona wyrazem przełomu w poglądach na oświatę, jakie dotychczas panowały w społeczeństwie polskiem. Stało się pewnikiem, że szkoła powszechna powinna mieć za zadanie nietylko naukę czytania, pisania i rachunków w celu pomnożenia technicznych i wojskowych zdolności obywateli, lecz winna kłaść podwaliny pod świadomość państwową i społeczną swych wychowanków.

Ta świadomość oraz ilość towarzyszącej jej wiedzy odgrywa pierwszorzędną rolę w procesach wewnętrznych państwa, a również i w obronie jego bezpieczeństwa zewnętrznego. Wszelkie reformy o wiele łatwiej przeprowadzić w środowiskach oświeconych i zdyscyplinowanych W obronie granic Państwa świadomość narodowa również odgrywa pierwszorzędną rolę, gdyż bagnety i działa są jeno narzędziami, któremi kieruje spoista, zbiorowa myśl i wola uświadomionych obywateli. Stąd dziś oświata zajmuje w Polsce drugie miejsce w budżecie po wojsku.

Niestety, obydwa budżety t. j. wojska i oświaty są za małe w stosunku do potrzeb, do konieczności obrony Państwa przed wrogiem z zewnątrz i wewnątrz, jakim jest ciemnota i analfabetyzm.

Preliminarz Min. W. R. i O. P. uchwalony ostatnio w Sejmie i Senacie wynosi

340.200 tys zł., w porównaniu z rokiem ubiegłym jest mniejszy o 2.740 tys. i stanowi 14.5 /₀ wydatków całego Państwa.

Od r. 1930/31 budżet Min. W. R. i O. P. stale jest zmniejszany i w ciągu ostatnich pięciu lat zmniejszenia te wynoszą około 130 miljonów zł. I to właśnie zmniejszanie budżetu jest katastrofą szkolnictwa. W okresie ostatnich 5 lat, kiedy budżet oświaty kurczył się, obowiązki Państwa wobec szkolnictwa powszechnego z rokiem każdym wzrastały, gdyż ilość dzieci w szkole przybywała i wzrosła z 4.323 tys. do 5.413 tys. t. j. o 1.181 tys., gdy jednocześnie ilość etatów nauczycielskich w szkołach powsz. nietylko nie wzrosła, lecz przeciwnie zmniejszyła się o 1.453 etaty do liczby 66.623. Na takiej wysokości pozostaje bez zmian już czwarty rok z rzędu. Tymczasem licząc 60 uczniów na 1 nauczyciela, powinno być zatrudnionych 90 tys. nauczycieli, czyli niedobór wynosi około 24 tys. nauczycieli. Wobec tego braku nauczycieli szkoła nie może objąć wszystkich dzieci, a tylko 4 500 tys. i w rezultacie około miljona dzieci znajduje się poza szkołą i to jest właśnie ta katastrofa szkolnictwa i niebezpieczeństwa dla Państwa.

Wprawdzie aby choć trochę zaradzić temu złu, część dzieci upchano w szkołach i stan dzieci jest taki, że przeciętnie wypada po 67 dzieci na jednego nauczyciela, a jest 4 500 szkół po 100 — 120 dzieci, 48 szkół po 140 — 160 dzieci na jednego nauczyciela. Tymczasem nauczycieli bezrobotnych mamy około 17 tysięcy i zgórą 2000 praktykantów, pracujących w szkołach bezpłatnie.

Jeżeli do tego dodamy przeciążenie pracą nauczyciela (po 100 — 150 uczniów) i około 1 miljona uczniów, którzy po ukończeniu 3 – 4 oddziałów po kilku latach zapominają naukę i stają się powtórnymi analfabetami, to naprawdę przekonamy się o katastrofie szkolnictwa. I tu właśnie musimy się zastanowić nad tem, jak ta sprawa przedstawia się na terenie naszego powiatu, czy jest cokolwiek lepiej, a może jeszcze gorzej, i musimy jakoś temu zaradzić, względnie zastanowić się, jak z tej trudnej sytuacji wyjść powoli, gdyż jednorazowej poprawy nikt nie znajdzie.

O stanie zaś szkolnictwa na terenie naszego powiatu będą mówić inni koledzy.

Kol. Ślifirski Kazimierz, Prezes Ogniska Przysucha wygłosił referat p. t. „Katastrofa oświaty powszechnej w naszym powiecie".

Kol. Szafrański Wacław, Prezes Ogniska Białaczów w referacie p. t. „Warunki pracy i bytu nauczyciela" wykazał ciężką dolę i okropne warunki, w jakich pracuje nauczycielstwo naszego powiatu, opierając się na zebranych danych z powiatu.

W dyskusji po wygłoszonych referatach stwierdzono potrzebę zwoływania takich Zjazdów przynajmniej raz na półrocze w celu złożenia sprawozdań, co zrobiono w rozwoju szkolnictwa na powiecie i jak usunąć braki w tej dziedzinie. W tym celu postanowiono wyłonić specjalny Komitet Międzyorganizacyjny, który czuwałby nad całością prac uświadamiania obywateli o potrzebach oświaty w powiecie

Po dyskusji Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Wobec tego, że zasady powszechności i jednolitości nauczania nie są w pełni realizowane; wobec faktu, że przeszło miljon dzieci w wieku szkolnym pozbawione jest nauki; wobec obawy wzrastania z roku na rok fali analfabetyzmu, oraz wobec stałego obniżania poziomu i pogarszania warunków pracy szkolnictwa powszechnego — Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w Opocznie w głębokiej trosce o poziom kultury i sił obronnych Państwa, wzywa Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, by niezwłocznie, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Państwa, przystąpił do planowej akcji ratowania oświaty powszechnej.

W szczególności Zjazd domaga się:

1) planowego zaspakajania potrzeb szkolnictwa powszechnego w dziedzinie etatów nauczycielskich, tak, by w ciągu najbliższych trzech lat zostały wyrównane wszelkie braki w tym zakresie;
2) przywrócenia należytego i zgodnego z programami wymiaru godzin nauczania i wychowania w szkole powsz.;

3) planowego i stałego podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych, zarówno w mieście, jak i na wsi;
4) zagwarantowania prawdziwej bezpłatności nauczania w szkole powszechnej;
5) zaspakajania potrzeb rzeczowych szkoły powszechnej i zapewnienia opieki społecznej nad dzieckiem szkolnem;
6) zrealizowania obowiązkowego dokształcania młodzieży do lat 18 w ramach ustawy o ustroju szkolnictwa;
7) planowego pokrywania potrzeb w dziedzinie budowy szkół przez wydanie ustawy, nakładającej na Państwo i samorządy obowiązku budowania szkół powszechnych;
8) zagwarantowania nauczycielowi spokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwej oceny jego pracy, oraz jawnego, opartego na zaufaniu, opinjowania;
9) rewizji warunków uposażenia nauczycieli w kierunku zapewnienia im kulturalnego bytu i możności kształcenia dzieci;
10) rewizji warunków pracy szkolnej społecznej i obywatelskiej nauczyciela w kierunku usunięcia dzisiejszego przepracowania w szkole i przeciążenia pracą pozaszkolną;
11) organizowania przez Państwo powszechnych i bezpłatnych przedszkoli.

Rezolucja została przyjęta jednomyślnie.

STEFAN SZYMAŃSKI — Przystałowice Duże (Ognisko Przysucha).

„Czem jest książka i jak ją zużytkować w pracy oświatowej z dorosłymi"

Dobra i celowo użyta książka jest podstawowym i nieodzownym czynnikiem w pracy Kulturalno - oświatowej. Należy ją traktować jako narzędzie, przyczyniające się do rozbudowy struktury duchowej człowieka, budzenia w nim nowego poglądu na świat, niekiedy wyjaśnienia zagadnień, poszerzenia dalszych zainteresowań; jednem słowem patrzenia na świat coraz głębiej, światlej, rozumniej.

Książka to zbiorowe dobro narodu, a niekiedy ludzkości, a polska książka, ta część składowa naszej Ojczyzny, jest nietylko wyrazicielką ukochań i tęsknot i dorobku narodowego, lecz również twórcą narodu.

Kto obcuje przez książkę z wielkimi myślicielami narodu — jednoczy się z tem, co w narodzie jest najpiękniejsze, najpotężniejsze i najbardziej twórcze.

Książka, która na obcą została przełożona mowę, rozszerza swój zakres oddziaływania, bo budzi zainteresowanie nietylko zagadnieniem poruszonem, ale i swoją ojczyzną. Najgłębsze jednak jest działanie książki przy tajemniczem porozumieniu, które się zjawia pomiędzy ludźmi z jednej pochodzącymi kultury, wśród czaru mowy ojczystej. Gdzie tej książki brak, kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo.

Nie wolno poprzestać na stwierdzeniu, że książka u nas odegrała wielką rolę w czasach niewoli, i to nietylko w mieście ale i na wsi. Przenoszona przez granicę, podkładana pod zżęte garści zboża na polach niewidzialną i nieznaną ręką konspiratora — była zwiastunem i budzicielem Polski w duszy chłopa. Często była przeczytana raz — i palona, a żyła w opowiadaniach ustnych, była wtedy mniej dostępną dla żandarma.

Dziś dzień inny — nowe zadania czekają książkę, życie jej musi być długie i szeroko dostępne.

Skarby drukowane pełnią swą służbę tylko wtedy, gdy na nieme kartki pada zaciekawione, uważne spojrzenie czytelnika. Dopokąd myśli i uczucia w słowach książki zakrzepłe, są uszeregowane na półkach szaf, lub uwięzione wśród nieprzeciętych kartek

— dopóty nie może być mowy o bogactwie duchowem narodu, choćby jego piśmiennictwo było nie wiem jak bogate

Książka musi żyć, a żyć może przez zmartwychwstanie w duszy czytelnika. Książka narzędzie musi być używana, żeby swą rolę spełniła. Skarby nieodkryte lub zapomniane przestają istnieć. Biada skarbom, które były dostępne szczupłej garstce, szczupła garstka będzie ich obrońcą.

Jakaż groza bije z opowiadań Anatola Franc'a o sankiulocie — nędzarzu z czasów Wielkiej Rewolucji, który podpalił bibljotekę.

— Co czynisz! niszczysz skarby ducha — wołał miłośnik książki.

— Ja... nie umiem czytać — odpowiedział podpalacz. —

Kulturę narodu nietylko mierzy się wartością literatury, ale przedewszystkiem rozpowszechnieniem książki — statystyką ruchu wydawniczego i czytelnictwa.

Książka, przez wielkich ludzi pisana, to dla wielu miljonów czytelników dowiedzenie się o samym sobie prawdy, to znalezienie wyrazu dla własnych tęsknot, pragnień i ideałów.

Dopóki ogół nie zapozna się z wielkimi ludźmi naszej Ojczyzny przez książkę, nie może być mowy o patrjotyźmie. Dopokąd Żeromski nie dotrze do szerokich warstw robotniczych, które ukochał — będą tam zajmowały umysły legendy o jakimś bandycie, lub innej podobnej sensacji dnia. Dopokąd na wieś nie wejdzie Konopnicka, Prus, Orkan, Tetmajer Kruczkowski, będą czytywane legendy o św. Genowefie. To samo się ma z dobrą gazetą

Do szerokich mas musi dotrzeć książka i gazeta najlepsza, najbardziej wartościowa, muszą ją one otrzymać początkowo jako dar narodowy od warstw oświeconych.

Zachód to zrozumiał — tam są czytelnie i bibljoteki. Stoją one otworem dla szerokich mas. Trzeba więc tam myśleć, jak tę dobrą książkę i gazetę wykorzystać.

U nas trzeba budzić świadomość potrzeby słowa drukowanego, szukać źródeł i dróg, któremi ono ma dotrzeć do szerokich mas ludowych.

Tam gdzie ta książka jest i spełnia swą rolę — rozszerzają się pojęcia pojmowania życia, a tem samem granice Ojczyzny i kultury.

Nie wszyscy wezmą z książki wszystko i nie wszyscy to samo. Obcowanie z wielkiemi dziełami, uczy sztuki wybierania, co dla rozwoju Rzeczypospolitej jest tak ważne.

W tworzeniu i doskonaleniu się państwa książka odgrywa rolę doniosłą: informuje i wychowuje, zapala i pogłębia. Jest narzędziem wspólnego trudu, z którego jest budowana wspólna Polska.

Co mamy czynić, żeby udostępnić skarby książek i w ten sposób wzmocnić siły i chwałę narodu i Państwa? — Musimy w szkołach i w działalności oświatowej pozaszkolnej wyznaczyć należyte miejsce książce, narzędziu twórczej indywidualnej pracy — zakładać bibljoteki jako pracownie w których młodzież uczyć się będzie korzystania z książek — szukania w nich wiadomości i rozrywki. Muszą się znaleźć fundusze w samorządzie na zorganizowanie odpowiedniej bibljoteki powiatowej i gminnych, któreby w dostatecznym stopniu mogły zaspokoić zapotrzebowanie na książke zwłaszcza wśród młodych.

Każdy z nas musi stanąć do czynu: przez obcowanie z książką i przez zbliżenie ku książce innych, przez rozmowy o książkach, które uważa za najlepsze, najpiękniejsze i przez pokazywanie ile radości daje książka jako przyjaciel, ile pożytku daje jako doradca, jak zadzierzguje węzły porozumienia, któremi się splata naród w całość nierozerwalną. — To jest praca wstępna, która ma utorować drogę ustawie bibljotecznej, która może nareszcie kiedyś zostanie wprowadzona po tylu wstępach.

Budzenie czytelnictwa jest jednak rzeczą niełatwą, chociaż obserwacje codzienne ujawniają głód czytania w środowiskach. w których książka była jeszcze niedawno gościem najrzadszym.

Łatwo spotkać czytelników, którzy pożądają świadomie książki, lecz samodzielnie nie umiejących do niej dotrzeć — racjonalnego, zorganizowanego krążenia książek,

któreby do naszych dalekich środowisk dotarły niema. Dzięki staraniom oficjalnych czynników oświaty pozaszkolnej, zagadnienie zorganizowanego czytelnictwa ruszyło u nas z martwego punktu.

Pomimo rozpoczętej akcji, nikłe są jeszcze w tej chwili jej rezultaty w stosunku do potrzeb naszego terenu. Niema więc do naszego społeczeństwa utartych dróg, któremiby książka do wszystkich wsi dotarła. Istnieje jednak pragnienie i oczekiwanie tej książki. W krótkim czasie możemy liczyć, że zostanie powszechniej wprowadzone racjonalne krążenie książek, bo akcja celowa raz rozpoczęta musi być uznana i przez społeczeństwo przyjęta.

Warto więc się zastanowić jakiej książki nam potrzeba, jakiej oczekują głodne rzesze czytelników. Czy tej, która się wciska sama, nęcąc przemawianiem do najniższych instynktów, na sztandarze której wypisane jest hasło sensacji. Czy może takiej samej, co dla czytelników z literackiem wykształceniem, mało dla ogółu zrozumiałej. Czy tej przez wielkich twórców pisanej dla innego pokolenia? Czy nowej — prawie nie istniejącej książki, której autor budzi i uświadamia istniejące, może w podświadomości czytelnika pragnienia i marzenia?

Jaką więc książkę propagować, jakiej szukać, jaka może być potrzebna, a jakie usunąć wśród błąkających się w terenie niewartościowych, często już szkodliwych, bo danych wsi przez elementy wrogie polskości w czasach niewoli, lub przestarzałych, mających wartość dla badacza, lecz niezrozumiałych dla początkującego czytelnika wiejskiego.

Tylko książki wprowadzone do bibljotek na podstawie znajomości potrzeb czytelników i dzieła o nieprzemijającej wartości mogą liczyć na stałą poczytność.

Gdy zastanowimy się nad tem co ludzie czytać chcą i mogą i powinni — to spostrzeżemy przedewszystkiem poszukiwanie przez czytelników początkujących, nieurobionych t j. nieprzygotowanych do dobrego czytania, książek o krajach dalekich, o strefach nieznanych, o wszelkiem niedostępnem egzotyźmie, oraz niechęć do książek traktujących o sprawach najbliższych, stosunkach codziennych. Młodzi chłopcy, którzy znają dom, drogę i podwórze szkolne, czują zamiłowania do przygód Indjan, podróży zdobywców. Szwaczki — romansów hrabin i t. d. Typowa bywa niechęć czytelników wiejskich do Chłopów — Reymonta.

Zjawiska te mają głębokie uzasadnienie psychologiczne. Zajmuje się niemi nowa gałąź psychologji — psychologji czytelnictwa, ściślej psychologja przeżywania i powstawania książki. Twórcą jej był Mikołaj Rubakin, zasłużony organizator samokształcenia. Wyjaśnia on, że te dalekie pozornie światy, których pożąda nasz czytelnik są mu właściwe bardzo bliskie, wynikające z niezaspokojonych tęsknot i niezrealizowanych możliwości.

Łączy się to z uciekaniem myślą z szarej rzeczywistości w inne krainy, przyczem wędrówka ta czasem budzi pragnienia przebudowy własnego życia, częściej zaś usypia wolę.

Niezbędne jest wzmożenie celowej pracy oświatowej, która w sferę świadomości społeczeństwa może wprowadzić nowe wartości i umożliwić wspólność zainteresowań, postawionych przez życie zagadnień, czy problemów, nacechowanych twórczością i uczących sztuki życia.

Oczywiście, tam gdzie niema wspólności przeżyć i skojarzeń, nie może być mowy o wspólności wyrazu zainteresowań.

Dlatego niezmiernie ważnym jest rozejrzenie się w życiu bieżącem, poszukanie wpływów i podniet, spotykanych najłatwiej, najpowszechniej.

Były na terenie powiatu opoczyńskiego podjęte próby badania nad celowem i kierowanem czytaniem dobrej książki w formie przeprowadzonych w 1933/4 roku w łonie Związku Młodzieży Wiejskiej, Konkursów dobrego czytania książki.

Dokonano badań doświadczalnych nad zainteresowaniami świadomych czytelników przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej w Warszawie i przy pomocy Instruktora O. P. w Końskich oraz szeregu nauczycieli szkół powszechnych — zostały przeprowadzone w kilkunastu miejscowo-

ściach doświadczalne Konkursy czytania

Teren nasz został uznany za dostatecznie przygotowany do rozszerzenia akcji czytelnictwa — bo konkursy doświadczalne dały dobre rezultaty, o których czytaliśmy w swoim czasie w Naszej Pracy.

Konkursy dobrego czytania książki są zresztą samoistną formą propagandy czytelnictwa i dość trafną metodą badania zainteresowań czytelników; na tem jednak poprzestać nie można — książka musi mieć szerszy zakres działania.

To też jako dalszy etap akcji czytelniczej, należy traktować próbę podjętą przez Oddział Z. N. P., po uzgodnieniu jej z Inspektoratem Szkolnym, w formie organizowania zespołów dobrego czytania książki.

Książka czytana zespołami odgrywa ogromną rolę jako jeden z czynników tworzenia wspólnych przeżyć i więzi społecznych. Trzeba jednak kierować czytelnictwem, a nie poprzestawać na inicjatywie czytelnika, choćby nawet świadomej, ale nie prowadzącej do właściwego celu.

Przy tworzeniu zespołów czytelniczych, należy dbać o wzbogacenie wewnętrzne czytelnika, zbliżenie go do książek, które są pisane przez pisarzy innego typu niż wymarzony typ przez czytelnika, wdrożenie do zrozumienia innego języka niż własny, budzenie nietylko szacunku, lecz również zainteresowania temi książkami. Wszystko to jest możliwe przy równoczesnem rozszerzaniu granic duszy ludzkiej Sama książka tego nie uczyni. Owszem, sięgnięcie po nowe książki może nastąpić jedynie po rozbudzeniu nowych zaciekawień, po zajawieniu się nowych zagadnień.

Praca oświatowa nie może być jednostronna. Musi obejmować całokształt problemu i przyczyniać się wszystkiemi możliwemi sposobami do podnoszenia poziomu kultury.

Książka powinna zaspakajać obudzone zainteresowania na wykładach uniwersytetów niedzielnych, iść w parze z treścią nauczania na kursach dla dorosłych, zajęciami i rozrywkami świetlic, programami teatrów, potrzebami sportu.

Bibljotekarz powinien spożytkować wszystkie możliwości zbliżenia książki do wszystkich przejawów życia.

Zapoznać się z zainteresowaniami zawodowców, z aktualnemi sprawami pospodarczemi i wychowawczemi z hasłami dążeń ideowych Wszędzie wprowadzić dobrą książkę lub gazetę według rozpoznanych potrzeb. Nie narzucającą się mistrzynię, lecz cichego przyjaciela, który dopomaga do rozwiązania własnych myśli, do rozumienia innych, do zjednoczenia własnych dążeń z dążeniami tych, co przed nim szli do pokrewnego ideału, a nawet do rozumienia pobudek tych, którzy inną wyrażają ideję.

Potężny czynnik dobra książka—czeka na utorowanie jej dróg. Praca z dwóch wychodzi punktów: od książki ku czytelnikowi, który już jej potrzebuje, i od odkrywania i rozświetlania zaułków, z których wyprowadzić trzeba przyszłego czytelnika ku książce oczekiwanej i przeczuwanej, lecz jeszcze nieznanej. Oczywiście nie każdy pracownik oświatowy czy bibljotekarz zdoła dać sobie radę z materjałem książkowym, bardzo obfitym, który w dodatku powinien być rozpatrzony porównawczo — potrzebna do tego jest pomoc fachowców. Dlatego też powstała Poradnia Bibljoteczna w Warszawie, która udziela porad i opracowuje bibljografję i katalogi rozumowe, nie zdejmuje to jednak obowiązku z pracownika oświatowego bezpośredniego, czytania książek i poznawania czytelników.

Przy dobieraniu książek należy sobie zdawać sprawę z tajemnic języka wewnętrznego. Ileż nieporozumień wyrasta z tego powodu. To też należy umożliwić objaśnianie sobie nieznanych wyrazów przez nauczenie posługiwaniem się słownika i encyklopedji.

Bezpośrednie zwracanie się dorosłych krępuje, a często wyraz jest błędnie interpretowany.

Przykłady: Wyraz zjazd w znaczeniu zebrania na który zjechali się uczestnicy — był rozumiany przez mieszkańca Warszawy jako ulica Zjazd. Sąd przysięgły — był rozumiany jako sąd zwykły, bo tam świadkowie przysięgają, a więc przysięgły. Dzieci z pod Krakowa w jednej ze wsi, z której było widać Kopiec Kościuszki — sądziły, że Kościuszko to wielki podróżnik, bo był w Ameryce i t. p.

Najważniejszą jednak rzeczą, nad którą trzeba się zastanowić i zbadać ją, nim się rozpocznie propagandę czytelnictwa racjonalnego, jest technika czytania. Do stopnia tej umiejętności trzeba dostosować całą akcję. Należy więc rozpocząć od badań techniki czytania. Nie należy się tego obawiać, bo dobrze zorganizowane badanie nie odstraszą od czytania, przeciwnie zainteresują i wykażą ważność zagadnienia, a jednocześnie obudzą samopoczucie, jeśli po pewnym czasie nawet jednostki słabiej czytające, dzięki wysiłkowi podjętemu w tym kierunku, po uświadomieniu sobie swych braków, zauważą postępy.

Jest szereg testów do badań czytania np: M. Grzywak-Kaczyńskiej test obrazkowy czytania ze zrozumieniem dla wszystkich oddziałów szkoły powszechnej — może być z powodzeniem użyty do badań ze starszymi. Są jednak testy odpowiedniejsze, a ten test wymieniam dlatego, że może mieć dwojakie zastosowanie t. j. w szkole i do badań wśród dorosłych.

Specjalnie ułożonym do badań szybkości czytania ze zrozumieniem dla dorosłych jest test Dobrowolskiej: Podany pewien urywek na kartkach drukowanych z Placówki — B. Prusa, na drugiej pytania dotyczące treści. Daje się obecnym kartki w kopertach, objaśnia technikę badania i na dany znak wszyscy zaczynają czytać, po upływie umówionego czasu np. 5 minut, wszyscy zaznaczają ołówkiem dokąd przeczytali i biorą drugą kartkę, piszą odpowiedzi na znajdujące się tam pytania. Po upływie znowóż umówionego czasu, wszyscy kartki chowają do kopert, piszą na nich nazwisko, lub umówiony znak orjentacyjny. Eksperymentator oblicza ilość przeczytanych słów t. j. określa szybkość czytania, a czy treść była naprawdę przeczytana i zrozumiana wyjaśniają odpowiedzi drugostronne. (Przy zakupieniu testu otrzymuje się objaśnienie techniki badania).

Dalej należy dać wskazówki higjeniczne: jak należy czytać, jak wyzbyć się wad przy czytaniu.

Jeśli zachodzi potrzeba, zbadać wzrok u lekarza — i założyć szkła. Często spotyka się, że ludzie mają jedno oko słabsze niż drugie. Sądzą jednak, że wzrok mają dobry, bo czytają bez trudu — jednak po pewnym czasie czytania czują ból głowy, który jest właśnie powodowany nadmiernem męczeniem się słabszego oka. Lekarz na to zaradzi, a czytanie książek będzie sprawiało pełną przyjemność i nie będzie powodem bólu głowy, który często miast zaprowadzić do lekarza i usunięcia jego powodu, odstrasza od czytania.

W końcu pozostaje jeszcze do omówienia jak uczyć czytać tych, którzy nie umieją czytać książki.

Doskonałe wskazówki podają niektóre wydawnictwa amerykańskie. Zwracają się one do czytelnika z żądaniem, aby po zapoznaniu się z tytułem książki i ze spisem treści uprzytomnił sobie co już wie o danym przedmiocie i czego chciałby się dowiedzieć, jakie pytania stawia autorowi. Po przeczytaniu radzą przemyśleć uzyskane zdobycze, sprawdzić ich stosunek do posiadanych pojęć i odczuwanych potrzeb i stawiać dalsze pytania.

W pracy zespołowej pod kierunkiem można rozszerzyć rolę książki jako narzędzia pracy umysłowej, wprowadzając w sztukę wybierania potrzebnej książki i sztukę znajdywania tego, co jest potrzebne z danej książki.

W metodach „twórczych", czy samokształceniowych, dziś propagandowych, książka otrzymała stanowisko ważniejsze niż w dawnej dydaktyce. Zamiast jednego podręcznika, który coprawda daje pojęcie o całości przedmiotu, lecz tylko bardzo powierzchowne, wprowadza się obecnie liczne książki, pisane przez twórców wiedzy, badaczy podróżników, wynalazców.

W Wydawnictwach informujących czytelnik powinien sam szukać potrzebnej książki, starając się zdobyte z nich zagadnienia, szeregować, wiązać, a nawet sprawdzać. Stosunek czytelnika do książki z biernego staje się wtedy czynnym.

Dla przyszłego, samodzielnego wybierania książek przez człowieka niezmiernie jest ważnym fakt, że czytanie pod kierunkiem i czytelnictwo zespołowe pozwalają na się-

gnięcie po książkę trudniejszą. uzdalniającą do czytania dzieł coraz wyższego poziomu literackiego czy naukowego.

Pomoc nauczyciela czy kolegów odgrywa rolę nietylko porady, lecz i podniety Cel, wskazany przez plan, czy zamierzenie, czynią książki o danych zagadnieniach bliższemi, jakby łatwiejszemi.

Ogromną rolę odgrywa przytem umiejętnie użyte żywe słowo i pokaz. Wyjście z bibljotek, klas, świetlic, czy z ciasnych kół samokształceniowych i porzucenie na pewien czas książki bywa konieczne dla należytego rozumienia książek i oceniania ich wartości. Książka staje się wówczas tem łatwiej i wyraźniej przewodniczką życia.

ANTONI SZYMAŃSKI — Popławy (Ognisko Sławno).

„Co można zrobić w naszych warunkach w zakresie założenia i prowadzenia ogródka szkolnego".

(Dokończenie)

Na zagonku Nr. 6 i 7, (brózdki nie trzeba wybierać) zasadzić — najlepiej w sierpniu można jednak i wczesną wiosną, truskawki w rzędach, w odległości od siebie od 40 do 50 cm. Pod każdy krzak dobrze jest poddać trochę kompostu. Na zimę należy truskawki przykrywać końskim nawozem, gdyż owocować nam będą w ciągu 3 ch lat — to znaczy dawać najlepsze plony.

Zagonek Nr. 8 zajmie „rozsadnik", który służyć będzie na „przepikowanie" w kwietniu, zasianych w skrzyneczce już w marcu, a nawet w II-ej połowie lutego pomidorów, lewkonji i bratków jednorocznych. Na nim też będziemy kolejno siali wszystkie nasionka kwiatów, aby mieć kwitnące kwiaty aż do zimy, stąd zaś wysadzamy je na klomby i rabaty.

Początkowo rozsadnik możemy przykrywać matami ze słomy (zrobimy je sami na zajęciach praktycznych). Na dalszej części tej grządki zakładamy „nasiennik" — zasadzimy tam w końcu kwietnia po kilka sztuk (można i więcej) marchwi, cebuli, buraczków ćwikłowych, kapustę, pietruszki — aby na przyszły rok mieć własne nasionka, ewentualnie mieć co wymienić na potrzebne. Na pozostałej części tego zagonka zakładamy „kupę kompostową" — będziemy na niej składać wszystkie chwasty zebrane przy pieleniu, a nawet inne śmieci i „nawozy". Na nasz kompost musimy czekać 2—3 lat, przerabiając go w tym czasie przynajmniej 3 razy.

Na zagonku Nr. 9 i 10 będziemy siać rzodkiewkę, poczynając już od początku kwietnia i siać (zbierać też) będziemy co 5 tygodni, aż do jesieni. Najlepsza rzodkiewka „Biedor" (pół biała, pół czerwona) „Non plus ultra". — Siać ją w rzędy, odległość między rzędami 15 cm, kładąc ziarnko od ziarnka co 1 cm.

Na Nr. 11 i 12 zasiejemy marchew, również w rzędy, odlegle jednak od siebie 25 cm. Marchew sieje się bardzo wcześnie, można ją zasiać nawet na jesieni — nie boi się zupełnie zimna Przed zasianiem można ją namoczyć na pewien czas, to prędzej wzejdzie. W innym wypadku trzeba na nią czekać 4—5 tygodni. Najlepsza „Nantejska" — oryginalna, karota, lub „Chantenay".

Na zagonkach tych, po sprzątnięciu i zjedzeniu marchwi przez dzieci w lipcu, można dać trochę obornika ewentualnie nawozu sztucznego, skopać je i zagrabić oraz poflancować w 4 rzędy na zagonku kalarepę jesienną „Goliat". Rozsadę kalarepy mamy z rozsadnika, gdzie w końcu maja po usunięciu pomidorów i części kwiatków siejemy ją.

Zagonek Nr. 13 możemy przedzielić na pół; na jednej części zasiać maku, na drugiej zasadzić ze 30 ziaren słonecznika (olbrzymi rosyjski ma tak wielkie kapelusze jak panie latem). Mak najlepszy niebieski wielki (ślepy). O ile rośliny wzejdą za gęsto, poprzerywać je.

W końcu na Nr. 14 zasadzimy groszek cukrowy. Uczynimy to koło 8 maja, gdyż wcześniej mógłby przemarznąć, wschodzi szybko. Po sprzątnięciu groszku cukrowego, grządkę skopiemy, przytem łodyg groszku nie usuwamy, i siejemy rzepę jesienną słodką „masłową".

O ile chodzi o warzywa podałem tylko te, które dzieci będą mogły zjeść na surowo i bezpośrednio. Jest to dobry sposób na zachęcenie ich w pierwszym roku do pracy w ogródku. Później, gdy stopniowo będziemy mogli powiększać nasz ogródek, zasiejemy i inne warzywa. Musimy pamiętać o stosowaniu każdego roku t. zw. „płodozmianu".

Na rabatkach poflancufemy i zasiejemy kwiatki.

Poniżej podaję prawie wszystkie ładniejsze kwiatki jednoroczne z których możemy czynić wybór do naszego ogródka szkolnego. Trzeba pamiętać o tem, iż nie wszystkie kwiatki jednoroczne wysiewają się w jednakowym czasie. Chcąc mieć kwiatki wcześniej kwitnące, należy siać w skrzyneczkach wcześnie (aby mieć kwiaty w maju trzeba siać zimotrwałe 2-u letnie w sierpniu), dla późniejszego — jesiennego kwitnienia należy siać, te same co w lutym i w marcu, na rozsadniku kwiatowym w miesiącu maju. (Liczby przy nazwach oznaczają wysokość do których kwiat dorasta).

1) Na pierwszem miejscu należy postawić królowę kwiatów jednorocznych — lewkonję pełnokwiatową „cheiranthus annus" 30 — 50 cm. — siać w styczniu — do maja, po wzejściu „pikować" — można dwukrotnie.
2) Lwia paszcza „antirhinum" — j. w., 20—60 cm. — wysadzać w kwietniu.
3) Groszek pachnący „lathyrus odoratus grandiflorus" 20 - 80 cm. — w lutym po parę ziarenek w wazonikach, w końcu marca wprost w grunt.
4) Zawieratka „petunia" 20—40 cm. — w lutym lub w marcu w skrzyneczce — nasionka nie przysypywać. delikatnie skrapiać, dobrze przez pierwszy tydzień przycisnąć szkłem (tak ze wszystkiemi bardzo drobnemi nasionkami), pikować, w maju wysadzać w grunt.
5) Szałwia „salvia" 30—80 cm. — siać w lutym, w marcu, — pikować — w maju wysadzać na rabatki.
6) Astry (piękne są „strusie pióro") 40 — 80 cm. — w marcu w skrzyneczki lub w kwietniu na rozsadnik.
7) Stroiczka „lobelia" 15—20 cm. obwódkowa, — siać tylko pod szkłem z początkiem marca, pikować, w maju wysadzać na brzeg klombu.

(Wszystkie kwiaty przy których podam literę (m) siać w skrzyneczkach, pikować i wysadzać w grunt w maju).

8) Tytoń pachnący „nicotiana affinis" 80 cm. — wolno siać bez zezwolenia U. S. (m).
9) Witułka „verbena" 30 — 40 cm. (m).
10) Malwa jednoroczna pełnokwiatowa „althea hybrida" 200 cm. (m)
11) Grzebionatka „celosia" 30 — 60 cm. (m), można hodować je w mieszkaniu jako kwiaty doniczkowe.
12) Dzierotka „clarkia" 60 cm (m).
13) Cyprys letni „kochia" 100 cm. (m), bardzo ozdobny krzew roczny, — można również hodować w domu w wazonie.
14) Balsaminy „impatieus balsamine" 60 cm. (m).
15) Wilec pnący „impomea" 30 cm. — w kwietniu w grunt, dobry na altany.
16) Chmiel japoński „humulus" 400 cm. — jak „impomea".
17) Maciejka „mathiola bicornis" 30 cm. — w grunt w końcu marca, posiada wieczorem bardzo silny zapach.
18) Reseda wonna „reseda adorata" — jak maciejka — 40 cm.

W kwietniu (w drugiej połowie) można siać wszystkie podane niżej kwiaty (oraz te co w marcu) na rozsadnik kwiatowy, (albo też bezpośrednio w grunt) w maju przesadzać na miejsce przeznaczenia.

19) Nieśmiertelnik „acroelinum" — suchy kwiat — 50 cm. (k).
20) Smagliczka „alyssum" 20 cm. (k) — na obwódki — wprost w grunt — b. ładna.
21) Goździki jednoroczne „dianthus" 50 cm. (k) — różne gatunki pełnokwiatowe.
22) Ślazówka „lavatera" 70 cm. — flancować przy ogrodzeniu.
23) Wdówka „scabiosa" 70—80 cm. (k) — bardzo miła.
24) Tujałka „salpiglosis" 40—70 cm. (k) — kwiaty pachnące, siać odrazu na miejsce.
25) Jakobinka „zinia" 60—80 cm. (k) — bardzo ładne kwiaty.
26) Len kwiatowy „linum" (k) 50 cm.
27) Łubin kwiatowy „lupinus" 60 cm. (k).
28) Ostrożka pełnokwiatowa „delphinium aiacis" 60 cm. (k).
29) Nogietek wielkokwiatowy pełny „calendula" 30—50 cm. (k).
30) Nasturcja „tropaedum" 30 cm. — 400 cm. — pnąca lub pełzająca.

O ile chcemy mieć kwiaty już na wiosnę musimy kupić flance, lub siać na rozsadniku w końcu sierpnia kwiaty zimotrwałe.

Ładnie wyglądają klomby, gdy zasadzimy na nich jeden gatunek, lecz my w tym wypadku nie możemy sobie na ten „luksus" pozwolić. Pracę w ogródku będą miały dzieci w ciągu całej wiosny i na początku lata, a nawet później — jesienią. Aby część ich bardziej przywiązać do pielęgnowania ogródka w czerwcu i w lipcu, dobrze jest założyć w samorządzie szkolnym również „koło ogrodnicze", które podczas wakacyj napewno ogródka dopilnuje.

Gdyśmy w ogródku wszystko zasiali, praca tu nie jest jeszcze skończona, gdyż do tej pory, aż rośliny nie wyrosną duże, trzeba zagonki, rabatki i klomby plewić. Pamiętać trzeba o tem, iż chwasty należy zawsze wyrywać z korzeniami, a nie przyrywać tylko, trzeba to uskutecznić ze 4 razy. Wszystkie nasze warzywa musimy też okopać. Nie wolno również zapominać o podlewaniu naszych kwiatów i warzyw, czynimy to zawsze wieczorem lub rano, nigdy zaś w południe. Pomocną nam tu będzie beczka wkopana na „placyku", będziemy zawsze podlewać wodą ogrzaną przez działanie słońca. W dni pochmurne zmieszamy wodę z gnojówką. Lepiej jest polewać rzadziej, a dobrze, aniżeli pokropić nawet 2 razy dziennie.

Powyższe uwagi mają charakter bardziej praktyczny aniżeli teoretyczny, gdyby więc ktoś z „teoretyków" uznał je za niewystarczające, zastrzegam się, iż przecież nie mówię o „ogrodzie szkolnym", gdyż musiałbym mówić jakbym to zrobił, — tu zaś mówię jak sam to zrobiłem.

WŁADYSŁAW SAGALARA — Krajów, Przysucha.

Planowanie pracy dydaktycznej.

Referat, wygłoszony na Konferencji rejonu Przysucha.

Wiadomem jest, że zaczem przystąpimy do jakiejkolwiek pracy, musimy przedtem nakreślić jej plan, aby uniknąć chaosu. Z pracą dydaktyczną, która za punkt wyjścia bierze dziecko jest to samo. To też każdy nauczyciel przystępując do planowania tej pracy musi zdawać sobie sprawę na czem ją oprzeć, musi być do niej przygotowany, gdyż jest to rzecz trudna.

Każdy nauczyciel robiąc rozkład materjału na początku roku szkolnego powinien uwzględniać następujące czynniki:

1) środowisko,
2) stopień rozwoju klasy,
3) czas trwania nauki.

1) Pierwszy z tych czynników jest wprost rzeczą niezbędną przy planowaniu pracy. Wiemy przecież, że nowy program w klasach niższych i w ostatniej opiera pracę na materjale czerpanym ze środowiska. A więc żeby nauczyciel mógł ułożyć ten plan, nawet bardzo ogólny, to musi dobrze znać środowisko, w którem pracuje. Jak poznawać środowisko można dużo skorzystać z książki „Środowisko, jako punkt wyjścia w nauczaniu przyrody i geografji w szkole powszechnej“ — Rybickiego. Przy układaniu miesięcznego czy tygodniowego planu pracy występuje to samo.

2) Z doświadczenia wiemy, że stopień rozwoju klas jest różny: jedna klasa może być zaniedbana, mało rozwinięta, druga może być więcej zaawansowana. I tutaj musimy pamiętać, że inaczej będziemy planować pracę dla mało rozwiniętej klasy, a inaczej dla — stojącej na wyższym poziomie. Jest to bardzo ważne, zwłaszcza przy przerabianiu nowych partyj materjału naukowego, gdyż od stopnia rozwoju klasy będzie zależał sposób podejścia do nowego materjału i jego ilość.

Wszelkie plany przygotowywane przez różnych autorów muszą być zaniechane, gdyż są one jednakowe dla wszystkich szkół, a więc nie uwzględniają środowiska i stopnia rozwoju klasy.

3) Wreszcie ważną rolę odgrywa czas trwania nauki, który niby jest zawsze wiadomy nauczycielowi, ale który też czasami może być skrócony przez różne zdarzenia np. epidemje i t. p.

Nauczyciel winien na początku roku szkolnego obliczyć sobie w przybliżeniu ilość lekcyj szkolnych w każdej klasie, pomijając naturalnie ferje świąteczne i dni wolne od nauki szkolnej. Z tej ogólnej liczby lekcji wydziela pewną część lekcyj na tematy aktualne, część zaś przeznacza na wprowadzenie nowego materjału, a pozostałe poświęca na ugruntowanie przerobionego materjału. Trudniejsze części materjału należy przeznaczyć na miesiące: październik, listopad i połowę grudnia w I półroczu, i luty, marzec, kwiecień w drugim półroczu.

Przy rozkładaniu nowego materjału trzeba wyróżnić w programie rzeczy istotne i drugorzędne; pomogą w tem nauczycielowi wskazówki dołączone do programów poszczególnych przedmiotów. Na wprowadzenie nowego materjału musi być poświęcony dłuższy czas, ponieważ bez dobrego opanowania go dalsze nauczanie jest niemożliwe.

Te trzy czynniki powinny zawsze kierować nauczycielem przy układaniu planu pracy. Plan roczny nie powinien być szczegółowy, gdyż trudno przewidzieć jak będzie z pracą całego roku, a w dodatku nauczyciel trzymający się tego planu zbyt szczegółowego mógłby nie uwzględnić życia klasy i społeczeństwa, zaś na szczegóły będzie miejsce w miesięcznym i tygodniowym rozkładzie materjału.

W miesięcznym — nauczyciel już dokładnie wskaże ile godzin ma poświęcić na wprowadzenie nowego materjału, a ile ma poświęcić na utrwalenie.

Przy tygodniowym rozkładzie materjału należy uwzględnić czynniki:

1) Nauczyciel powinien wyczerpać ilość lekcyj, przeznaczoną na dany przedmiot.

2) Należy pamiętać, aby zagadnienia trudniejsze były dawane na drugą godzinę względnie trzecią, a nigdy na pierwszą, gdyż ta jest wdrożeniem do pracy. Późniejsze godziny należy poświęcić na przedmioty łatwiejsze jak rysunki, zajęcia praktyczne, bo wtedy już następuje zmęczenie umysłowe i praca jest mniej produktywną. Następnie trudniejsze przedmioty należy umieszczać w pierwszych dniach tygodnia i po czwartku, gdyż zmęczenie przypada na połowę tygodnia t. j. w czwartek.

3) W czasie rozkładu materjału tygodniowego powinno się przewidzieć materjał na pracę domową, która może być jako uzupełnienie albo ugruntowanie materjału.

Zadawanie do domu powinno być uskuteczniane po porozumieniu wszystkich nauczycieli uczących dany oddział, aby uczniowie nie byli przeciążeni pracą domową,

bo wtedy nie przyniesie ona żadnych owoców.

Praca ucznia w poszczególnych klasach powinna się wahać w granicach czasu:

Klasa	I	0 — 15	minut
„	II	15 — 30	„
„	III	30 — 45	„
„	IV i V	45 — 60	„
„	VI i VII	60 — 90	„

4) W klasach młodszych wysuwamy tematy, dokoła których grupuje się materjał nauczania.

Tematy miesięczne są ogólnikowe, a tygodniowe szczegółowe.

Powyższe wskazówki powinny być brane przy planowaniu pracy.

JERZY JASTRZĘBSKI (Tomaszów Maz.).

Organizacje młodzieży wiejskiej a krajoznawstwo.

Będąc w marcu b. r. na Zjeździe Delegatów Okręgu Łódzkiego, Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łodzi, miałem możność wysłuchać referatu pana J. Kamińskiego na temat „Praca ideowa, cele i zamierzenia Okręgu“, w którym prelegent poruszył ważne zagadnienie pracy krajoznawczej wśród niższego społeczeństwa.

Myśl świetna!

Wielka jednak szkoda, że p. Kamiński ograniczył się do omówienia zagadnień pracy krajoznawczej, w ośrodkach miejskich. Uważam bowiem, że nasz lud również może oddać wielkie usługi w tej dziedzinie. Może nawet większe od „mieszczuchów“. Dla przykładu rozważmy chociażby kwestję zbierania materjałów folklorystycznych z pewnych okolic. Otóż niemożliwością jest, aby przybysz z miasta, który robi perjodyczne wypady w teren, mógł zebrać ścisły i czysty materjał, nie zabarwiony naleciałościami. Wszak wiemy, że w obecnym czasie, w czasie ciągłego ruchu ludności, nastąpiło nieprawdopodobne pomieszanie zwyczajów, tańców, piosenek i t. p. Spotykamy się niejednokrotnie z dziwnemi „mezaljansami“ np. polskie pieśni śpiewane na melodje rosyjskie. Słyszymy muzykę ludową wzorowaną na motywach modnych szlagierów lub na fragmentach operetkowych, kolportowanych przez radjo. Ba! lud nasz przyjmuje już nietylko wszelkie maniery miejskie, ale nawet soczyście klnie po miejsku.

Trudno więc będzie, krajoznawcy z miasta, oddzielić naleciałości, od rodzimych bogactw kulturalnych danej okolicy. Zrobi to natomiast doskonale lud, który gruntownie zna swoją kulturę i tradycję. Trzeba go jednak do tego nakłonić, zaszczepić mu w duszę ideę krajoznawczą.

Najodpowiedniejszym terenem do tego, byłyby Koła Krajoznawcze Wiejskie. Ogólny jednak pęd w walce o byt sprawia, że chłop nasz łączy się jedynie w organizacje i zrzeszenia, które przynoszą mu bezpośrednie korzyści materjalne, a sprawy ogólno-społeczne, są dla niego niedostępne. Wiadoma rzecz — Towarzystwa ani Koła Krajoznawcze, mleka jak też i nawozu nie przysparzają.

Ale świadomi jesteśmy i wiemy, że państwu potrzeba obywateli nietylko dzielnych lecz także kulturalnych i światłych, znających do głębi swój kraj i rozumiejących jego potrzeby. Braki w tym kierunku są duże. Nie usuną ich jednak ani mówki wiecowe, ani płomienne odezwy, ani płytkie frazesy. Dokona tego, rzetelna praca oświatowa.

Lud nasz musi poznać swą przeszłość, bogactwa i wartości swej ziemi. Musi poczuć się gospodarzem nietylko na własnym zagonie, ale na całej ziemi polskiej, której wolność okupiona została krwią wielu pokoleń. Związać się winien ze swą ziemią sercem i pracą dla następców.

Ponieważ narazie Koła Krajoznawcze Wiejskie, jako jednostki samodzielne, nie znalazłyby na wsi zrozumienia, przeto ideę krajoznawczą w dusze młodzieży, należy wszczepiać inną drogą. Trzeba mianowicie rozpocząć działalność na łonie tych organizacyj, które już we wsi istnieją.

Tu otwiera się pole do pracy dla nauczyciela.

Może ktoś z Szanownych Kolegów zaznaczy, że tych pól do pracy jest już zadużo. Uwaga zupełnie słuszna. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że nauczyciel w organizacjach wiejskich, jeśli nie pełni bezpośrednich obowiązków prezesa, to jest, przeważnie zawsze, duchowym ich kierownikiem. A zatem, w pewnym stopniu, udziela się tej czy owej placówce społecznej. Może więc, od czasu do czasu, wygłosić na zebraniu organizacji jakiś krótki referat o miastach Polski, o jej bogactwach i t. p. Przez odpowiednie pogadanki, może ugruntować szacunek do regjonalnych ubiorów, samodziałów, wycinanek, zwyczajów. Jeśli zaś jest mocniej zaawansowany w muzyce, może z powodzeniem rozpisywać na głosy ludowe pieśni. Stworzy w ten sposób chór o barwnym repertuarze regjonalnym, a jednocześnie wytrąci z ust młodzieży głupie i bezsensowne szlagiery o „ostatniej niedzieli“ lub „zimnym draniu“.

Może również brać udział w wycieczkach, które odpowiednio dostosowuje pod względem towarzyskim i umysłowym do środowiska z jakim ma do czynienia. Niech młodzież pozna historję swojej wioski, jej roślinność i skarby naturalne. Niech zna swych sąsiadów, odległość wioski od miast, nazwę rzeki, pobliskiego jeziora, niech wie gdzie jest most, bród, a gdzie „topielica“. Niech pozna kapliczki, krzyże, kurhany, cmentarzyska i ruiny starych grodów. Niech się uczy kochać swój zagon rodzinny i chatę, a potem niech jedzie zobaczyć morze, Tatry, fabryki i kopalnie.

W ten sposób prowadzone w organizacjach krajoznawstwo, może stać się potężnym czynnikiem siły narodu. Może sprawić, że lud odczuje potrzebę ocalenia kultury polskiej i swojskiej i możliwie całą pokoleniom przekaże.

Mimowoli przychodzą mi na myśl nasi sąsiedzi, Niemcy. Jak tam głęboko musiało być zaszczepione w duszach ludu, ukochanie piękna ziemi i bogactw narodu, gdy żołnierze niemieccy w czasie wojny światowej, przy kopaniu okopów, zbierali skrzętnie cenne wykopaliska. Wierzyć się nie chce. A jednak!...

— Czyja w tem zasługa? — ktoś zapyta.

Należy bez namysłu odpowiedzieć:

— Niemieckiego nauczyciela!

I lud polski także zdolny jest do podobnych wyczynów, wszak wiemy, że „w niem siła przepotężna drzemie“. Trzeba jednak tę siłę zbudzić. A dokonać tego może polski nauczyciel.

A. S.

Jeszcze o pochodzeniu nazwy Opoczna.

W ostatnim numerze „Naszej Pracy“ ukazał się artykuł, w którym autor usiłuje wyprowadzić nazwę miasta Opoczna od wyrazu „opat“, wbrew dotychczas przyjętemu szukaniu jej w źródłosłowie „opoka.

Ponieważ znajomość regjonu może oddać duże usługi nauczycielowi, wymaga jej zresztą realizacja programu dzisiejszej szkoły, przeto dobrze się stało, że redakcja „Naszej Pracy“ otwiera swe łamy dla zagadnień regjonalnych, jednak sposób. w jaki podchodzi do poruszonej przez się kwestji autor, budzić musi pewne zastrzeżenia. Obawiam się, że zbyt swobodne etymologizowanie, poparte autorytetem nauczyciela, ani o krok nie posunie naprzód znajomości

środowisko, a może poważnie utrudnić zadanie przyszłemu badaczowi toponimji naszego regjonu.

Argument autora, że nazwa „Opoczno“ nie pochodzi od opoki, na której miasto ruchomo stoi, bo „Taki tytuł do nazwy miałaby większość miejscowości, gdyż płycej lub głębiej w ziemi zawsze dobijemy do skały“, jest niepoważny. Przecież w takim np. powiecie koneckim każda miejscowość mogłaby otrzymać nazwę od sosny, a mamy tu wśród nazw miejscowości jedną tylko Sośninę, choć królestwo drzew jest tu reprezentowane przez nazwy: Brześciec, Brzoźnica, Bukowiec, Dąbrówka, Dęba, Długa Brzezina, Grabowice, Gruszka, Jabłonica, Jarząb, Jarzębia, Leszczyny, Lipa, Olszówka, Świerczek i t. p. Nawet rzadki cis jest reprezentowany 2 razy (Cis, Cisownik)

Tezę swą opiera autor na 2 dowodach, a raczej domysłach:

1) etymologicznym, że dzisiejsza nazwa „Opoczno“ przeszło ewolucję od gwarowego „opot“ (opał) — opocne — opocno — wreszcie opoczno,

2) historycznym, że miasto należało kiedyś, lub też stanowiło uposażenie jakiegoś opata.

Pierwszy miałby pewne cechy prawdopodobieństwa, gdyby autor dowiódł, że lud mówił, lub mówi „opot“, zamiast „opał“ i „opotny“. Nawiasem dodam, że autor błędnie zalicza nazwy miejscowości na -ice, powszechnie uznane za patronymiczne, do grupy dzierżawczej, co chyba nie dodaje wagi jego argumentacji. O drugim sam mówi, że trzeba mu dopiero znaleźć uzasadnienie w dziejach miasta.

Spróbujmy teraz przyjrzeć się argumentacji autora w świetle znanych już i uznanych faktów, które swą siłę dowodową stracą dopiero wówczas, gdy ktoś znajdzie inne, przeczące im. Nie wolno ich jednak odrzucać a priori, jeśli nie chcemy zapędzić się w dziedzinę czystej fantazji.

Zadałem sobie trud zebrania wszystkich nazw miejscowości, utworzonych prawdopodobnie ze źródłosłowów „opał“ i „opoka“, występujących na ziemiach słowiańskich.

Pierwsze występują tylko na ziemiach etnograficznej Polski w następującem brzmieniu i liczbie: Opałki — 1, Opałkowice — 11, Opałów — 2, Opałówek — 1, Opatowiec — 2, Opałowiczki — 1, Opałowice — 1, Opatówko — 1, Opatowo — 1, — razem 9 form, występujących 21 razy, z tego 7 form — 14 razy w województwach centralnych. Pozatem mamy jeszcze rzekę Opałówkę (dawniej Łukawa). Nigdzie ani śladu owego gwarowego „opot“, na którem p. M. buduje swą hipotezę. (Daleki jestem od twierdzenia, że wszystkie te nazwy pochodzą istotnie od wyrazu „opał“. Ma to zresztą dla naszych wywodów znaczenie drugorzędne).

Grupa druga występuje nierównie rzadziej, choć zasiąg jej znacznie jest szerszy. Mamy więc Opoczkę i Opoczenkę w gub. pskowskiej, a na ziemiach polskich. „Opoka“ i „Opoczka“ występuje 5 razy i raz „Opoki“, nie licząc już naszego Opoczna.

A teraz historja: Pierwszy raz występuje nazwa „Opoczno“ w Kod. Małopolskim w przywileju Leszka Czarnego dla Kollegjaty Sandomierskiej z r. 1284 Według Długosza, wieś królewska Opoczno Stare (pierwotna osada przy pierwszym kościele, którego erekcja sięga podobno XII wieku) płaciła dziesięcinę w połowie Kollegjacie Sandomierskiej, a w połowie miejscowemu plebanowi. Łaski zna je jako antiqua civitus Opoczno sive staromyescze.

W każdym razie od czasów Kazimierza Wielkiego, od którego otrzymało prawo niemieckie, wynoszące je do godności miasta, jest Opoczno nieprzerwanie w posiadaniu królów polskich I tu nie znajdziemy śladu związku z jakimkolwiek opatem. Dodajmy do tego, że w opactwie sulejowskiem dotychczas istnieje baszta opacka, a język staropolski zna przymiotniki „opoczny“ — od opoki i „opoczysty“ = skalisty, kamienisty (Linde) i stwierdzić musimy, że bezpieczniej jest pozostać przy dotychczasowem wyjaśnieniu nazwy miasta, dopóki ktoś nie poda nowych, nieznanych dotychczas faktów, usprawiedliwiających inne wyjaśnienie.

Na marginesie ankiety do powiatu opoczyńskiego

W numerze marcowym „Nasza Praca“ (nr. 7, str. 139) ukazała się krótka ankieta w sprawie opisu powiatu opoczyńskiego. Dotychczas otrzymałem na nią odpowiedzi od p. p. Stefana Szymańskiego z Przystałowic Dużych, Władysława Sagalary z Krajowa, Jakuba Klimka ze Sławna, oraz Adama Kotlińskiego z Marcinkowa.

Za życzliwość i cenny materjał najserdeczniej dziękuję Wielce Szanownym Panom. Uważam, że początek zupełnie dobry, no i zapewne szczęśliwy.

Chciałem jednocześnie wyjaśnić, że praca *„Ziemia opoczyńska w dawnych wiekach“* będzie specjalnym dodatkiem (powiedzmy 8 stronicowym) do „Naszej Pracy“. Druk jej chciałbym rozpocząć już we wrześniu 1936 roku.

Praca ta obejmie zasadniczo wszystkie te miejscowości powiatu opoczyńskiego, a tem samem i gmine Sworzyce (należącą dziś do powiatu koneckiego), które istniały już przed r. 1863. Układ miejscowości będzie alfabetyczny to jest taki, jaki spotykamy w słownikach.

W opisie poszczególnych miejscowości uwzględnione będą obok wielu innych:

a) Rok założenia (jeżeli to będzie możliwe).
b) Właściciele ziemscy.
c) Zabytki.
d) Statystyka (mieszkańcy, ilość domów, mórg etc.).
e) Bibljografja.

Chciałbym oprócz tego podać jeszcze między innemi: Dawną administrację powiatu, Osadnictwo, Budownictwo etc.

Czynię wszystkie starania, aby praca ta możliwie pełen dała obraz ziemi Opoczyńskiej w dawnych wiekach, a jednocześnie mogła stać się podręczną geografją historyczną w ręku każdego nauczyciela. Wiem, że stać się to może wtedy, gdy z zewnątrz przyjdzie wydajna pomoc.

Dlatego też raz jeszcze zwracam się z gorącą prośbą do całego nauczycielstwa powiatu opoczyńskiego, o przesyłanie odpowiedzi na podaną ankietę w „Naszej Pracy“ (marzec, 1936 r., nr 7, str. 139).

J. P. DEKOWSKI
Kustosz Muzeum Opoczyńskiego
przy P. T. K. w Tomaszowie Maz.

NOWE KSIĄŻKI

J. P. Dekowski i J. Jastrzębski.
TOMASZÓW MAZOWIECKI. PRZEWODNIK PO MIEŚCIE i OKOLICY.

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Tomaszowie Mazowieckim w osobach prezesa kol. Dekowskiego J. P., Kustosza Muzeum Opoczyńskiego przy P. T. K., i sekretarza kol. Jerzego Jastrzębskiego nadesłał nam książkę wydaną w 1935 r., przez wymienionych Kolegów p. t. „Tomaszów Mazowiecki Przewodnik po mieście i okolicy“.

Książeczka ta dla każdego czytelnika jest cenną przedewszystkiem dlatego, iż poznajemy z niej dzieje miasta, jego położenie

i okolice, rozwój przemysłu, a dla nas z powiatu sąsiedniego ma tem większą wartość, iż może być prawdziwym przewodnikiem po mieście i okolicy podczas organizowania wycieczek szkolnych do miasta jako ośrodka przemysłowego.

Wartość tej książeczki podnosi proste a zarazem obrazowe ujęcie opisu okolic miasta, jak „Niebieskie źródła, Biała Góra, Grzmiąca, Nagórzyce, Lubochnia, Spała, Królowa Wola, Inowłódz, Ujazd, Rosocha, Będków, Wolborz, Chorzęcin, Rzeczyca. Są tu również opisane miejscowości i z naszego powiatu, jak: Smardzewice, Białobrzegi. Studzianna i okolice Sulejowa.

Książeczka ta jest więc doskonałą pomocą przy organizowaniu wycieczek, a ponieważ cena jej jest bardzo przystępna — 1 zł. egzemplarz, więc gorąco ją polecamy do nabycia u kol. Dekowskiego J. w Tomaszowie Mazowieckim Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Przypominamy również, że wydawnictwa tegoż kol. Dekowskiego pt. „Smardzewice Opoczyńskie“ i „Legendy Opoczyńskie“ są do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej w Opocznie.

REDAKCJA.

Jaques Valdour: W KRAINACH OBU NILÓW. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. 1935. Str. 160. Zł. 4.

Nakładem Książnicy-Atlasu ukazała się książka pod tytułem: W krainach obu Nilów“. Autor jej, pisarz francuski Jaques Valdour, przepłynął na foluce sporą część środkowego Nilu, ruszył potem z małą karawaną wielbłądzią z Omdurmanu do El Obeid w Kordofanie, dotarł do Nilu Białego, stamtąd popłynął na południe, do tajemniczej krainy Szylluków, by wracając tym samym szlakiem wodnym dostać się z karawaną na pogranicze Abisynji, i zawitać zpowrotem do Chartumu i Omdurmanu.

Książka jego, oparta na dzienniku podróży, przenosi nas z niezwykle sugestywną siłą na majestatyczne wody Nilu, na pustynie Kordofanu i Sennaru, opisuje malownicze uroczystości muzułmańskie i pobyt wśród murzynów Szylluków, żyjących na bagnistych wybrzeżach Nilu. Możnaby oderwawszy się od czytania tej książki, jedną mieć tylko wątpliwość: czy autor lepiej odmalował egzotyczną przyrodę tych krain, czy też lepiej udało mu się wniknąć w umysłowość zamieszkujących je ludów, zwłaszcza muzułmańskich.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że ludy, które opisuje, sąsiadują z Abisynją i bardzo są do jej mieszkańców podobne, to będziemy musieli Valdourowi przyznać aktualność w najlepszem tego słowa znaczeniu, choć, pisząc piękną swą książkę, wojny obecnej nie przeczuwał.

Wszyscy, którzy pragną zrozumieć rozgrywający się dramat afrykański, wezmą tę książkę z pożytkiem i przyjemnością do ręki.

7-go czerwca

ŚWIĘTO PIEŚNI w Opocznie.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. przyjął moją inicjatywę urządzenia Święta Pieśni. Na swem zebraniu dnia 8 marca bieżącego roku wybrał na ten dzień niedzielę 7-go czerwca, powierzając mi jednocześnie opracowanie programu tej imprezy.

Zrozumiałem jest, że w tej chwili nie można jeszcze mówić o programie

szczegółowym, ponieważ nie dysponuję materjałem, z jakim zamierzają ewentualnie wystąpić poszczególne szkoły. Mogę natomiast podać ogólne jego ramy, w których zmieszczą się późniejsze szczegóły.

Jak to już dwukrotnie pisałem w Naszej Pracy uroczystość rozpocznie się odśpiewaniem wspólnie przez wszystkie dzieci Hymnu Państwowego, oraz I Brygady (po jednej strofce, jednogłosowo). Potem nastąpią występy poszczególnych chórów szkolnych lub grup klasowych, jeżeli w danej szkole niema chóru, według porządku, ustalonego losowaniem lub decyzją Komitetu Organizacyjnego.

Program poszczególnych zespołów ustalą nauczyciele prowadzący je, myślę, że w porozumieniu z Kierownictwami swych szkół, z tem zastrzeżeniem dla śpiewu, żeby te same pieśni nie powtarzały się dwa razy w różnych chórach. Nie chcemy bowiem stwarzać momentów konkursu ani też nudzić słuchaczy.

To zastrzeżenie nie dotyczy innych punktów programu, które również na ten dzień przewidujemy. Samo śpiewanie jakkolwiek urozmaicone zmianą zespołów mogłoby się okazać zbyt jednostajne. To też trzeba je przepleść pokazami tańców narodowych (krakowiaka, kujawiaka, mazura, trojaka, zbójnickiego i innych), oraz gimnastycznemi pokazami rytmicznemi.

Mogą więc być zespoły, które wcale nie będą śpiewały, natomiast wystąpią z tańcami, pląsami, ćwiczeniami rytmicznemi lub inscenizacją.

Proponujemy przytem Zarządom wszystkich Ognisk na terenie naszego powiatu zorganizowanie najpierw u siebie podobnej imprezy, celem wyeliminowania najlepszych zespołów i chórów na Święto Pieśni w Opocznie. Miałoby to jeszcze i te dodatnie skutki, że Święto Pieśni objęłoby swym zasięgiem cały powiat, zbliżyłoby do siebie dzieci poszczególnych szkół w Ognisku i ich rodziców, zjednałoby dla szkoły miejscowe społeczeństwo, co nie byłoby bez znaczenia w obecnej dobie zmagań o los szkoły powszechnej. A dzieci mające wystąpić w Opocznie otrzaskałyby się ze swoją rolą.

Twierdzę, że wszyscy tak organizatorzy, wykonawcy i słuchacze odniosą dużo przyjemności, bo jeszcze nie było wypadku aby ładnie wykonany śpiew, a jeszcze więcej taniec zespołowy nie podobał się komu. Przeciwnie, sam miałem dowody entuzjastycznego przyjęcia tych rzeczy i to przez ludzi, po których się najmniej tego spodziewałem — przez ludzi ze wsi.

Wyeliminowane na ogniskowem Święcie Pieśni chóry czy zespoły taneczne Ogniska winny zgłosić do Zarządu Powiatowego Z. N P. w Opocznie ul. 1 Maja 18 najpóźniej do dnia 12 maja.

Przed tym terminem należałoby przeprowadzić omawianą imprezę na terenie Ognisk np. w okresie 3-go Maja. Nie będzie to trudne, ponieważ nikt nie będzie szykował specjalnego programu, a wystąpi z tem, co przerabiał w ciągu roku lub w ubiegłych latach i co już niejednokrotnie wystawiał podczas różnych uroczystości szkolnych.

Późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Musimy przecież mieć trochę czasu na uporządkowanie nadesłanego materjału, opracowanie na jego podstawie szczegółowego programu i podanie go w majowym numerze Naszej Pracy.

Jeżeli Ognisko nie urządzi u siebie małego Święta Pieśni, a dana szkoła chciałaby wziąć udział w powiatowem Święcie w dniu 7-go czerwca, to niech się zgłosi bezpośrednio pod powyższym adresem do Zarządu Oddziału.

W każdem zgłoszeniu należy podać:

a) nazwę szkoły i jej siedzibę,
b) liczbę występujących dzieci,
c) tytuł pieśni z podan. na ile głosów, (mogą być jedno, dwu, trzy i czterogłosowe)
d) jakie tańce, pląsy lub ćwiczenia gimnastyczne,
e) imię i nazwisko nauczyciela prowadzącego.

Przy wyborze pieśni szczególnie uwzględnić należy regjonalne opoczyńskie.

W całej imprezie nie może być jednak przeładowania; to też liczbę pieśni ograniczamy do 3-ch — najwyżej 4-ch dla poszczególnych chórów. Ale trzeba ich podać w zgłoszeniu więcej, aby w razie zbieżności można było niektóre wyeliminować.

Komitet Organizacyjny zastrzega sobie możność ograniczenia liczby zgłoszonych zespołów jak i poszczególnych programów celem uniknięcia przeładowania.

Przy wyborze Komitet kierował się będzie jedynie myślą o powodzeniu imprezy. A więc do pracy, oczekujemy zgłoszeń. Szczegóły w następnym numerze.

Wszelkie uwagi, pomysły i życzenia w tej sprawie proszę nadsyłać pod moim adresem: — poczta Białaczów.

WACŁAW SZAFRAŃSKI.

SPRAWOZDANIA

Zjazd Delegatów Kół T-wa P. B. P. S. P. w Końskich.

W dniu 23-go lutego b. r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół T-wa P. B. P. S. P. w Końskich pod przewodnictwem p. Figela Jana, Inspektora Szkolnego.

Po wezwaniu zebranych, aby uczcili pamięć Wielkiego Wodza Narodu i przyjaciela dzieci, przewodniczący wita zebranych i wyjaśnia cel T-wa, które po roku istnienia uznane zostało za T-wo Wyższej użyteczności.

W pierwszym roku T-wo zostało zorganizowane tylko przez nauczycielstwo, a obecnie rozwinęło się już należycie i zebrało zgórą 3 miljony złotych na budowę izb szkolnych. Nauczycielstwo pracuje w T-wie honorowo, a wszystkie składki w całości idą do Okręgu.

Na terenie Obwodu funkcjonuje 40 Kół z 850 członkami, jest 193 delegatury poniżej 10 członków i 64 Koła szkolne z 4846 uczestnikami.

Ponieważ na terenie szkół jest dużo innych organizacyj, więc Koła T-wa P. B. P. S. P. nie były forsowane, obecnie jednak należałoby wzmocnić tę akcję, abyśmy mogli otrzymać większe subwencje na budowę. W r. b. zebrano na terenie Obwodu 15 tysięcy złotych. Budownictwo na terenie Obwodu przedstawia się fatalnie, nie posiadamy nawet 25% izb własnych i dlatego Zarząd Okręgu przeznaczył 35 tysięcy subwencyj, którą rozdzielono między budujące się szkoły. W r. b. wykończono 11 szkół z 40 salami, w których może pobierać naukę 2800 uczniów.

Na terenie Obwodu jest 20 członków dożywotnich, więcej z powiatu opoczyskiego, mniej z koneckiego. Tydzień szkoły dał w Obwodzie razem 6602 zł. 41 gr, wielkie zasługi położyły w tej akcji p. p. Starościna i Majorowa, zwerbowały dużo członków w Końskich, jednak samo miasto nie wystarczy na cały powiat.

W programie pracy na rok następny p. Przewodniczący proponuje przeprowadzić reorganizację Kół, rozwinąć dalszą propagandę wśród społeczeństwa, pozyskać większą ilość członków, rozwinąć działalność szkolnych Kół, aby liczyły nie 9% a 100% uczniów. Jakkolwiek w szkole nie powinno się ściągać składek od uczniów, co wypacza ideę wychowania, jednak sprawę tę należy rozwinąć przez przypominanie i zachęcanie młodzieży.

Ponieważ Skarb Państwa wobec budowy szkół jest bezsilny, więc społeczeństwo samo winno wziąć się do pracy. Zbudować mamy 75% izb szkolnych nietylko dla dzieci, które już chodzą do szkoły, lecz i dla tych, które jeszcze przybędą do niej.

W budowie są już szkoły w Białobrzegach, Opocznie i Skarżysku, a oprócz tego zgłoszono dużo projektów budowy; termin składania podań o zapomogę minie już 25-go lutego bieżącego roku. Okręg przyrzekł pomoc w wysokości 50 — 30% do zebranych kwot.

W dyskusji nad złożonem sprawozdaniem p. Kaca stwierdza, że sprawozdanie jest wyczerpujące i zapytań nie zgłoszono. Przewodniczący stwierdza, że sprawozdanie zostaje przyjęte do wiadomości.

Do Zarządu Obwodu wybrano przewodniczącym p. Figela Jana vice przewodniczącą p. Majorową, sekretarzem p Brenia i zastępcą p. Fyszkowskiego, skarbnikiem p. Proskórnickiego Emila i członkami Zarządu pp. Kowalskiego Stanisława, Nowakowskiego Jana. Delegatami na Zjazd Okręgowy wybrano pp. Figela Jana, Kowalskiego Stanisława i Gębskiego Jana, a na Zjazd w Warszawie p. Figela Jana.

Zgłoszono następujące wnioski:

1) T-wo winno opłacić czeki na PKO.
2) Zwrócić się do Władz Skarbowych aby zwolniły T-wo od opłat od imprez.
3) Budować mieszkania dla nauczycieli.
4) Rozpocząć w Końskich budowę sali gimnastycznej, gdyż istniejąca grozi zawaleniem.
5) Wyrazić podziękowanie Zarządowi gm Unewel za intensywną akcję budowy szkół w gminie.

Na tem Zjazd uroczyście zakończono.

ST. KOWALSKI.

KOMUNIKATY

Nawiązując do odezwy naszej umieszczonej w „Naszej Pracy“ z marca b. r. str. 140, Redakcja po raz drugi wzywa gorąco Sz. Koleżanki i Kolegów do śpiesznego wypełnienia kwestjonarjusza w sprawie monografji poszczególnych miejscowości w naszym powiecie.

Nie trzeba wysilać się na rzeczy nadzwyczajne, a w sposób prosty odrazu przystąpić do opisu, a przez to przyczynimy się do uzupełnienia pracy „Ziemia opoczyńska w dawnych wiekach“, którą potem będziemy mogli wykorzystać w szkole.

Jednocześnie gorąco zachęcamy Sz. Koleżanki i Kolegów do zgłoszenia się do współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Tomaszowie Mazowieckim, który to Oddział jak nas informuje pismem Nr. 11/36 z dnia 27/III b. r., nosi się z zamiarem utworzenia Koła Członków Oddziału P. T. K. w Tomaszowie z siedzibą w Opocznie.

Zgłoszenia w tej sprawie prosimy kierować pod adresem: Stanisław Kowalski, prezes Oddziału Pow. Z. N. P. w Opocznie.

REDAKCJA.

W dniu 8-go marca bieżącego roku w szkole im. Władysława Jagiełły w Opocznie odbyła się pogadanka dyskusyjna, na którą złożyły się: referat kol. Chałubińskiego Józefa p. t. „Jak obserwować dzieci“ i dyskusja, która toczyła się w tempie ożywionem, nadzwyczaj rzeczowo, przy uwzględnieniu praktycznego zastosowania w szkole.

W dyskusji brali udział nietylko członkowie Ogniska Z. N. P. w Opocznie, ale i Koledzy z dalszych Ognisk, jak — Strzelce, Klwów, Drzewica i Przysucha.

Następna pogadanka odbędzie się w dniu 17-go maja bieżącego roku z referatem kol. Ślifirskiego Kazimierza na temat „Karność w szkole“.

Na wymienioną pogadankę uprzejmie zapraszamy Sz. Koleżanki i Kolegów.

ZARZĄD OGNISKA Z. N. P.
w Opocznie.

Redakcja i Administracja „NASZEJ PRACY“ — OPOCZNO, ul. 1-go Maja 18.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie — 6 zł. półrocznie — 3 zł 50 gr. kwartalnie — 1 zł. 80 gr. Numer pojedyńczy — 60 gr. Nauczycielstwo powiatu opoczyńskiego opłaca miesięcznie 30 gr. przy składce członkowskiej.

Redaguje: KOMITET. Redaktor odpowiedzialny: KOWALSKI STANISŁAW.

Wydawca w imieniu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Opocznie KOWALSKI STANISŁAW.

Drukarnia Polska I. FIGUR w Opocznie.